

MAJOWE W PAŹDZIERNIKU

Grabowski przygotował wtedy *Pamiętki Soplisy* (fragmenty tamtego przedstawienia pojawiają się w nowej realizacji w formie projekcji wideo). Potem były dwie wersje realizowanego w Krakowie *Opisu obyczajów* i wreszcie obecna kompilacja obu tekstów. Ta historyczna rekapitulacja jest o tyle ważna, że sugeruje jakąś syntezę doświadczeń, podsumowanie zmagania z polskością sprzed epoki romantyzmu (a może polskością w ogóle). Ponadto zestawienie tekstów o odmiennych sympatiach (Rzewuski to piewca kultury sarmackiej, Kitowicz - demaskator jej błędów) zapowiadało podjęcie dyskusji o wadach i zaletach tradycyjnej, patriarchalnej obyczajowości. Górę wzięła jednak krytyka i groteskowe przerysowanie. Grabowski dyskutuje, ale raczej z resztkami sarmatyzmu w nas, historię widzi jednoznacznie. Pijaństwo, przekupstwo, wąskie horyzonty, karykaturalnie pojmowane przywiązanie do tradycji - oto dziedzictwo sarmackie, które Polskę zniszczyło. Duma, gest, obyczaj, pobożność, czyli druga strona medalu po części ciągle w nas tkwią, ale trzeba by je wyłuskać z trącającego naftaliną kostiumu. Żupany i kontusze nie nadają się na Fashion Week (ani do pracy przy wymianie kostki na Piotrkowskiej).

Wszystko zaczyna się od niespiesznego zbierania się grupy postaci (młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, grubi i chudzi) - aktorzy wychodzą od strony widowni i rozglądając się, zajmują miejsca na długiej ławie ustawionej przed... ekranem, na którym wyświetlane są zdjęcia polskich kapliczek. Takich, przed którymi jeszcze gdzieś odprawia się nabożeństwa majowe. Polacy (współcześnie ubrani) zaczynają litanijskim głosem śpiewać. Ale teksty są trochę inne niż podczas nabożeństwa. Śpiewają na przykład podtytuł przedstawienia: *Wszystko dawniej szło lepiej jak teraz*. Albo: *Pan Bóg Sodomie gotów był odpuścić, gdyby się między nimi 10 sprawiedliwych znalazło*. Te litanijskie śpiewy powracają w przedstawieniu kilka razy. Pomiędzy nimi scenki dotyczące sądów, szkół, wychowania, sejmów, uczt, zakonnych braciszków, wzięte z Kitowicza i Rzewuskiego i dowcipnie steatralizowane.

Kapliczka.pl to prawdziwy koncert gry aktorskiej. Występują - Dorota Kiełkiewicz, Izabela Noszczyk, Matylda Paszczenko, Agnieszka Skrzypczak, Zofia Uzelac, Ewa Wichrowska, Marcin Łuczak, Marek Nędza, Mariusz Saniternik, Michał Staszczak, Andrzej Wichrowski - aktorskie osobowości z różnych pokoleń, temperamentów, stylów gry, które tworzą grupę zróżnicowaną (także pod względem aparycji, a jednocześnie umiejącą ze sobą współpracować). Galeria polskich typów, postacie, które w sarmackich strojach (sekwencja filmowa) czują się równie dobrze jak we współczesnych kostiumach.

A mimo to przedstawienie nie do końca zadowala widzów (raczej umiarkowane owacje na premierze). Grabowski ma trochę pecha, że w Jaraczu trzy lata temu pokazano na festiwalu Nowa Klasyka Europy *Opowiadania Szukszyna* w reżyserii Alvisa Hermanisa. Spektakl w pewien sposób podobny (też głównym elementem scenografii jest ława, na której siedzi kilkanaście osób, też w tle wyświetlane są zdjęcia, aktorzy także wypowiadają tekst w trzeciej osobie), ale jednak lepszy, czystszy. W **kapliczce.pl** pewne rzeczy nie zostały do końca przemyślane, na przykład zakończenie - po zbyt przedłużonej sekwencji filmowej mamy sceny upijania się, tarzania w błocie, "nadgrody" w postaci przydzielonych z pańskiej łaski starych ubrań i w końcu trochę literacką, a nie teatralną pointę - *Donoszę, że jestem rodowitym Polakiem*. A może ja też ulegam typowemu polskiemu narzekaniu spod znaku *wszystko dawniej szło lepiej jak teraz?*

Prapremiera **19 października 2013** na Dużej Scenie Teatru Jaracza.